Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10 Kraków, Październik 1927. Rok I

PRZEWODNIK MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

Okólnik miesięczny Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej archidiecezji krakowskiej.

Adres: Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr konta P. K. O. 405.996.
Nr telefonu . . . 28.20.

PRENUMERATA:
rocznie . . . . 6 zł.
dla Stowarzyszeń związkow. 3 zł.

Wydawca: Sekretarjat Związku — Redaktor odpowiedzialny Ks. Mateusz Zdebski

Kurs dla PP. Dyrektorek.

W dniach od 29 października do 1 listopada b. r. włącznie, urządza Sekretarjat Jeneralny Związku kat. Stowarzyszeń mł. żeńskiej w Krakowie, kurs instruktorski dla W. PP. Dyrektorek. Porządek kursu został ustalony w sposób następujący:

29 PAŹDZIERNIKA. SOBOTA. GODZINA 8 WIECZÓR:

1) Otwarcie kursu i referat: Organizacja młodzieży pozaszkolnej w Polsce i zagranicą.

30 PAŹDZIERNIKA, NIEDZIELA, OD GODZ. 9.30 do 13 i od 15 do 19:

2) Oświata pozaszkolna i jej organizacja.
3) Ideologja naszych Stowarzyszeń i metody pracy.
4) Ustrój organizacyjny Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej.
5) Zadania Wydziału w Stowarzyszeniu.
6) Zadania Dyrektorki i Patronatu.
7) Zebranie w Stowarzyszeniu, jego rodzaje, cele i program.
8) Czytelnictwo i bibljoteka w Stowarzyszeniu.

31 LISTOPADA, PONIEDZIAŁEK. Od godz. 9 do 13 i od 15 do 19:

9) Wykład, jego znaczenie i opracowanie.
10) Formy parlamentarne.
11) Fundusze w Stowarzyszeniu.
12) Urozmaicenia w Stowarzyszeniu i wychowanie fizyczne.
13) Plan pracy w Stowarzyszeniu, roczny, kwartalny i miesięczny.
14) Trudności w pracy nad młodzieżą żeńską.
15) Dyrektorka duszą Stowarzyszenia.

I LISTOPADA. WTOREK. Od godz. 9 do 12:

16) Psychologja dzisiejszej dziewczyny polskiej.
17) Kółka i kursy w Stowarzyszeniu.
18) Księgowość w Stowarzyszeniu.
19) Kierunek praktyczno gospodarczy w Stowarzyszeniu.

Podając do wiadomości W. PP. Dyrektorkom powyższy program kursu, prosimy najuprzejmiej o zgłaszanie w nim udziału w możliwie najbliższych dniach z dodaniem uwagi, czy mamy postarać się o nocleg. Nadto donosimy, że Kuratorjum Okręgu Szkolnego krakowskiego, uwzględniając naszą prośbę, upoważniło W. PP. Inspektorów szkolnych do udzielania urlopu tym paniom nauczycielkom, które dla korzystania z kursu o urlop ten poproszą.

Kurs cały będzie się odbywał w pięknej sali Kongregacji Dzieci Marji w Krakowie przy placu Jabłonowskich Nr. 3, 1 piętro.

Sekretarjat zamierza w ciągu kursu urządzić pokazowe zebranie Stowarzyszenia, posiedzenie Wydziału, a nadto planuje zwiedzenie królewskiego Zamku na Wawelu i wspólną fotografję.

Innych informacyj udzielać będzie Sekretarjat w czasie kursu.

Czekamy łaskawych i licznych zgłoszeń!

Sekretarjat.

Królowo Różańca św.

módl się za nami.

Dwa są miesiące w roku szczególniejszej czci Matki Najśw. poświęcone, w Polsce naszej najpiękniejsze — maj, w którym cała natura budzi się do życia i październik, w którym po skwarnym lecie cudna jesień darzy nas swemi powabami, a człowiek zbiera owoce swej pracy. W maju przez pola, lasy, przez ziemię całą, płynie ku czci Marji pieśń „Chwalcie łąki umajone", wzywająca źródła, ptaki, całą przyrodę i wszystkie stworzenia, aby razem z nami sławiły niebios Królową. Pieśń majowa jest na ustach wszystkich, starszych i młodszych, pastuszków spędzających bydło z pastwisk i robotników powracających z pola — pieśń ta rozlega się po kapliczkach przydrożnych i kościołach wspaniałych, po chatach i pałacach — wszędzie, gdzie tylko bije serce polskie.

I znowu październik zbiera nas u stóp Królowej naszej, już nie z pieśnią wiosenną na ustach, lecz z poważniejszą piękną modlitwą, z różańcem świętym w dłoni; modlitwa to może mniej radosna, może poważniejsza, bo zbliża się zima, która każdemu przypomina, że wiosna i lato nie wieczne, że nie wolno nam z pustemi rękoma stawać przed Bogiem, lecz trzeba nieść w ofierze owoce pracy swej duszy, swego życia.

I znów od krańca do krańca ziemi, miljony ust powtarzają pozdrowienie anielskie, miljony dłoni ściska paciorki Różańca; ku Niebieskiej Królowej zwracają się oczy młodzieńcze, przygasłe starców źrenice, zwracają się możni i bogaci, ubodzy i nędzarze, bo zima

blisko, bo przed ostrym jej podmuchem trzeba opieki, bo trzeba zabiegów, byśmy nie zaznali głodu, ni chłodu. A Niepokalana hojną dłonią zdroje Swych łask zlewa na wierne swe dzieci

Naród polski zawsze chlubił się swem do Marji przywiązaniem, a wierni jego synowie nie wahali się nawet krwią to przywiązanie swe zaznaczyć.

Za czasów Zygmunta III Polska wiele cierpiała od napadów szwedzkich. Pewnego razu oddział szwedzki zaskoczył niespodziewanie cały hufiec Polaków pod dowództwem młodego Tarnowskiego i wziął wszystkich żołnierzy w niewolę. Pod ostrzami bagnetów nieprzyjacielskich kroczyli polscy rycerze spokojni i dumni, gotowi w każdej chwili krew przelać własną byle Ojczyzna ich była wolną.

Gdy przechodzili koło posągu Niepokalanej oficer szwedzki kazał stanąć, a zbliżywszy się do młodego dowódcy Polaków, powiedział: Słuchaj Tarnowski! Odważyłeś się chwycić za broń przeciw nam sam i drugich podburzyłeś, ujęto was z orężem w ręku, więc czeka was śmierć. Pewno masz ojca, którego kochasz i matkę, a może i narzeczoną, która za tobą łzy gorzkie wylewać będzie; jesteś młody, szkoda życia — puszczę cię wolno, jeżeli spełnisz mój rozkaz. — Młody dowódca na wzmiankę najdroższych imion wpadł w głęboką zadumę: miał matkę najlepszą na świecie, ma w domu siostrę dobrą, jak anioł, ma narzeczoną, z którą za dni parę miał mu kapłan związać rękę, a i ojczyźnie drogiej przydałoby się jeszcze nieraz dzielne ramię. Żal serdeczny rozsadzał mu piersi. Spostrzegł oficer wzruszenie młodzieńca. A więc — rzecze — wrócisz do swoich, gdy spełnisz mój rozkaz, drobnostkę; widzisz tę figurę — wskazując na posąg Marji — jesteś człowiekiem rozumnym, wolnym od zabobonów, masz topór, zetnij ten kawał drzewa, a będziesz wolnym!

Tarnowski rzucił wzrokiem na posąg Niepokalanej, jakiś ogień zabłysnął mu w oczach; na podstawie posągu u stóp Marji widniał napis: „Oto Matka twoja". Młodzieniec ujął w rękę topór. Na ten widok towarzysze niewoli zdrętwieli ze strachu i oburzenia. Ale ich przestrach nie trwał długo. Tarnowski uzbrojony w topór, przycisnął usta do stóp Najśw. Panny i zawołał: „Śmierć każdemu, kto się waży targnąć na Matkę Boga naszego! O cześć Marji przeleję ostatnią kroplę krwi!" I boski ogień owiał całą postać młodego bohatera.

Widzów ogarnęło zdumienie. Wiwat! — huknęli więźniowie, oddając hołd cnocie swego naczelnika — niech żyje obrońcą Marji! Pomruk przeleciał po szwedzkich szeregach i żołdactwo natarło gromadą na Tarnowskiego. Zatrzymali się jednak, bo rycerz oparty plecami o statuę, wywijał toporem w prawo i lewo, tnąc każdego kto się zbliżył. Więc na długie drzewce nasadzili Szwedzi bagnety i zaczęli żgać go z oddali. Ze wszystkich stron dosięgły męczennika końce bagnetów... krew uchodziła obficie. Pociemniało mu w oczach i niezadługo padł bezwładnie u stóp Marji; umierając odsłonił swą pierś i zawołał: Oto me serce — krwią tego serca będę bronił czci Matki Boga, gdy mi już ręce odmówiły posłuszeństwa!

Dzida oficera przebiła na wylot pierś bohatera. Szwedzi odeszli, a rycerz spoczął u stóp Niepokalanej snem wiecznym zmożony, i dziw-

nie pięknym uśmiechem na ustach, biały, krwią tylko własną ubarwiony, a między nim i Niepokolaną lśni napis: „Oto Matka Twoja!“

Tak to dziewczęta drogie, młode serca umieją kochać Niepokalaną Matkę naszą. W naszych żyłach płynie ta sama krew, co płynęła w przodkach, nie dajmy się prześcignąć w miłości, lecz ujmując w dłoń różaniec św., bądźmy gotowe raczej życie stracić, niż znieważyć Matkę Najśw. przez utratę niewinności, przez grzech ciężki. Grzech stokroć boleśniej dotyka Marję, niż dotknęli Ją Szwedzi, chcący Jej posąg zniszczyć. Bądźcie więc nie na polu bitwy, lecz w życiu codziennem — takiemi cichemi bohaterkami, śmiałemi i niewinnemi, broniącemi w sercach waszych czci Matki Najśw. Z wiarą, ufnością i miłością powtarzajcie modlitwę — pozdrowienie anielskie, a stanie się ona wam obroną przeciw wszelkim pokusom i trudnościom Matka Najśw. błogosławić wam będzie w radości i smutku, przy pracy i w niewinnej zabawie i przez całe życie otaczać was będzie płaszczem Swej nadziemskiej opieki. *Róża Łubieńska.*

Na Święto Chrystusa-Króla.

Kiedy w roku 1494 dokonał się przewrót polityczny we Florencji, a nad wzburzonemi namiętnościami tłumów zapanował potężny głos kaznodziei — Hieronima Sawonaroli, który Chrystusa Pana ogłosił Królem Florencji, wtedy Florentyjki złożyły Bogu na ofiarę, na „stos próżności“, nie tylko gorszące stroje, obrazy, rzeźby i inne przedmioty ale nawet rzucały w ogień rzeczy takie, do których miały przywiązanie. Taki zapał i uniesienie ogarnęły ludność i tak chciano uczcić nowego Króla.

Ale „słomiany“ był to ogień. W cztery lata później ten sam lud wydał swego mistrza na śmierć i spalił na stosie. Garść tylko mnichów tudzież dzieci, matka i siostra zostali wierni głosicielowi królestwa Chrystusowego.

Jakież refleksje budzi obecnie pamięć tych wypadków?

Przed dwoma laty ogłosił papież święto Chrystusa-Króla, które przypada na ostatnią niedzielę października. Święto to wymaga hołdu i dowodów ofiarności ze strony poddanych dla Wielkiego Króla. Jakiż dla nich stąd obowiązek? Jaki obowiązek dla druchen, które przecież dzięki przynależności do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej starają się być dobremi katoliczkami i drugim przyświecać dobrym przykładem.

Czy może Chrystus Król wymaga od nich tego, co uczyniły Florentynki? Tak i nie! Nie, bo druchny nie mają chyba grzesznych i gorszących przedmiotów upodobań, nie potrzebują urządzać płonącego stosu. Tak, bo z pewnością miłą ofiarą byłoby dla Chrystusa złożenie duchowego, symbolicznie pojętego „stosu próżności“.

Cokolwiek będzie kto mówił, nikt nie potrafi wskazać, że jest lepszy sposób okazania miłości i przywiązania, a zarazem utwierdzenia się w obu tych cnotach — jak poświęcenie.

Dlaczego matka tak bardzo kocha swe dzieci i miłością je zwycięża? Bo ona poświęca się dla nich, a im więcej dla nich czyni, tem więcej kocha.

Dlaczego Bogu poświęcona dziewica tak bardzo kocha swego Oblubieńca? — Bo dla niego składa z siebie całopalną ofiarę, często bardzo ciężką, choćby tylko początkowo.

Skąd bierze się potęga miłości u kochających się młodych serc, jeśli nie stąd, że oboje wzajemnie czynią pewne poświęcenia, oddając się sobie zupełnie na złą i dobrą dolę, na wspólne obowiązki i drogę ku doskonałości, na drogę obowiązków rodzinnych?

A jeśli takie jest prawo miłości, że rośnie ofiarą i krzepi się poświęceniem, to miłość druchen ku Chrystusowi Królowi żąda koniecznie szlachetnej od nich ofiary.

Zapewne niewdzięczne to zadanie głosić wyrzeczenie się i ofiarę w czasach, gdy panuje niemal wszechwładnie hasło użycia, gdy świat bardziej, niż kiedykolwiek urąga z umartwienia. A jednak? A jednak bez tego niemasz miłości, niemasz czci dla Chrystusa-Króla.

Cóż tedy ma druchna ofiarować?

Powinna zrobić rachunek sumienia z próżności swojej, która kryje się często niedostrzeżona pod różną postacią, najczęściej pod postacią jakiegoś przywiązania do pewnych marnostek — drobnostek, które jednak w swoich skutkach nie są drobnostkami.

Jest w czasach dzisiejszych jedno ważne zadanie w zwalczaniu próżności kobiecej — to walka z modą nieskromną. Ze strony arcypasterzy w Polsce i w innych krajach dał się słyszeć jeden potężny głos upomnienia, nawołujący do opamiętania w dziedzinie mody, literatury i sztuki, które podobnie, jak życie człowieka, winne podlegać nienaruszalnym wymogom moralności katolickiej. Tymczasem dziś z miast, od warstw inteligencji, idzie zepsucie, demoralizacja, porywa w swój wir dzieci miejskiego proletarjatu i dociera zwycięsko do naszych wsi.

Kto stawi czoło temu zalewowi zła i niemoralności? Kto pierwszy winien iść za wezwaniem arcypasterzy? — Chyba druchna — pierwsza! To jej obowiązek wobec Chrystusa-Króla!

Ale przyjdzie stanąć do walki nawet ze sobą, z własną próżnością, którą łudzą błyskotki, która czyni z nas pawie i papugi!

I oto przed druchną staje zadanie: rzucać te marności, te głupstwa na „stos próżności", wyrzec się tego, co niby zdobić ma ciało, a szpeci duszę i może uwieść ją i duszę bliźniego na bezdroża.

Może to wyrzeczenie będzie czasem trudne, ale trzeba pamiętać, że właśnie to wyrzeczenie na zasadzie wyłuszczonego prawa miłości, najwięcej zbliży druchnę do Chrystusa-Króla, a w następstwie przybliży odrodzenie całego narodu.

Niech się druchna nie wymawia tem, że osoby inteligentne idą często w pierwszym szeregu zepsucia. Niech pamięta, że Kościół często opierał się na t. zw. warstwach niższych przeciw zepsutym warstwom wyższym, a córka farbiarza ze Sienny, św. Katarzyna, w samym Rzymie uczyniła porządek!

Tem zaś jaśniej winien przyświecać nam ten obowiązek poświęcenia i zaparcia się, że niedługo po święcie Chrystusa-Króla przypada święto Wszystkich Świętych, którzy głównie poświęceniem zdobyli koronę wiecznej chwały — nadto dzień zaduszny, który nasuwa nam

myśl, że właśnie brak poświęcenia staje często na przeszkodzie, dlaczego niejedna dusza nie może się jeszcze złączyć z prawdziwą Miłością Chrystusem-Królem.

prof. Jelonek.

Pogadanka organizaoyjna.

2. Najważniejsze rodzaje organizacji ludzi.

Streszczając pierwszą pogadankę, która na celu miała dać nam obrazowe pojęcie organizacji, możemy teraz powiedzieć, że *organizacją ludzi nazywamy taką gromadę ludzi, którzy zobowiązują się wypełniać przyjęte na siebie przepisy (ustawy), aby przy ich pomocy osiągnąć ściśle oznaczony cel.* Jakież mamy najważniejsze organizacje ludzi? Najstarszą, najważniejszą organizacją jest *rodzina*. Jest ona dziełem Stwórcy, bo Bóg określił jej przepisy (ustawy) prawem naturalnem (wrodzonem) i prawem, objawionem przez Chrystusa Pana. Skoro zaś Stróżem tego prawa Bożego na ziemi jest tylko Kościół katolicki. z woli Chrystusa Pana, przeto Kościół katolicki ma prawo i obowiązek kierować rodziną. Równocześnie rodzina jest podstawą państwa, jego kamórką i dlatego państwo może także pewne prawa stanowić dla rodziny, byle nie sprzeciwiały się one prawu Bożemu.

Drugą organizacją ludzi, nie mniej ważną, jest *Kościół katolicki.* Jest On organizacją Boską, bo jej założycielem jest Chrystus Pan — jest najpotężniejszą, bo przeznaczony dla wszystkich ludzi i dla wszystkich pokoleń — jest organizacją najwyższą, bo ma cel najwyższy: prowadzić ludzkość wszystkich wieków do wiecznego i zupełnego szczęścia po śmierci, którem jest oglądanie Boga. — Kościół jest jedyną organizacją, której żaden człowiek nie zniszczy, bo opiekuje się nią bezpośrednio sam Bóg. Ponieważ zaś składa się z ludzi ułomnych, a czasem nawet złych, przeto przechodzi różne wstrząśnienia, które wyrządzają mu wielkie szkody, ale go nie mogą zniszczyć. Obowiązkiem naszym jest nietylko należeć do Kościoła katolickiego, ale być żywym Jego i pożytecznym członkiem.

Trzecią organizacją ludzi ogromnie ważną jest *państwo.* Podczas, kiedy Kościół prowadzi ludzi do celu ostatecznego, to państwo obejmuje doczesne cele człowieka (osobista wolność, dobrobyt, wykształcenie, wychowanie, zdrowie i t. d.). Z tego powodu państwo jest organizacją samodzielną, odrębną od Kościoła. Państwo jednak już prawem natury obowiązane jest w ten sposób dążyć do szczęścia doczesnego swych obywateli, aby im nie utrudniać, ale raczej ułatwiać osiągnięcie szczęścia wiecznego, jako stokroć ważniejszego. Z tego powodu państwo obowiązane jest liczyć się z Kościołem katolickim i jego ustawami.

Inne organizacje ludzi są już bardzo rozmaite, mniej lub więcej liczebne, pożyteczne, zależnie od tego, co sobie biorą za cel. Jedne z nich powstają po to, aby w ramach ustaw państwowych wywierać wpływ na rządy krajem i zwią się *politycznemi* (n. p. stronnictwa polityczne), inne biorą sobie za cel opiekować się ludzmi pracy, aby za swoją pracę mieli należny im słuszny i wystarczający zarobek — to *organizacje zawodowe,* inne znowu skupiają ludzi nauki, aby pogłębiać wiedzę

ludzką — to *organizacje naukowe,* inne jeszcze zawiązują się w tym celu, aby przygotowywać ludzi do życia, dawać im strawę duchową, czyli oświatę, dawać im wychowanie moralne, społeczne, towarzyskie i t. d., czyli t. zw. kulturę — to organizacje *kulturalno-oświatowe.* — Jedne z nich skupiają tylko dorosłych, inne znowu tylko młodzież — jedne łączą ludzi z różnych warstw społecznych (n. p. gmina, Liga katolicka), i zwiemy je *międzystanowe,* inne obejmują jedną tylko warstwę społeczną (rolników, robotników, inteligencję) i nazywają się *stanowemi.*

Nasze katolickie stowarzyszenia młodzieży żeńskiej należą do organizacyj *kulturalno-oświatowych,* bo z jednej strony podają młodzieży dużo potrzebnych w życiu i zdrowych wiadomości, których sama zdobyć łatwo nie może (oświata), a z drugiej strony dają jej zdrowe zasady życia szczęśliwego dla niej i dla bliźnich (kultura). — Ponieważ zaś Stowarzyszenia nasze pozostają w ścisłym związku z Kościołom katolickim, bo w duchu jego nauki Boskiej młodzież wychowują i uczą, przeto rozwinąć się mogą wspaniale, i dać społeczeństwu plon trwały. *Z.*

Z życia Stowarzyszeń.

Mucharz.

Dnia 21 sierpnia b. r. odbyła się w naszej parafji piękna uroczystość t. j. poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej; uroczystość wypadła bardzo pięknie, ponieważ pogoda sprzyjała cały dzień, a goście zaproszeni także dopisali. Przybyli bowiem: Ks. prof. Wojewodzic z Żywca, ks. Zdebski, sekretarz jen. z Krakowa, Stowarzyszenie męskie i żeńskie ze sztandarami z Wieprza, Stowarzyszenie żeńskie z Choczni i Kleczy Dolnej, oraz delegacja Stowarzyszeń z Andrychowa, ze Stryszawy i Tarnawy Dolnej.

O godz. 10-tej przed południem wyruszył pochód z lokalu stowarzyszeniowego do kościoła; nowy sztandar niesiono w otoczeniu wieńca z zieleni i kwiecia — drugi wieniec tworzyły druchny w pięknych strojach krakowskich. Przed kościołem pochód zatrzymał się, ks. prof. Wojewodzic, ubrany w kapę, przemówił podniośle do młodzieży, poczem dokonał poświęcenia sztandaru i wbił pierwszy gwóźdź pamiątkowy.

O godz. 11-tej wyszła suma, którą odprawił ks. prof. Wojewodzic; kazanie dostosowane do czasów dzisiejszych i uroczystości poświęcenia sztandaru wygłosił nam sekretarz jeneralny; po sumie odbył się wiec młodzieży, na którym przemawiali: ks. Patron Józef Motyka, ks. Zdebski, Dyrektorka z Choczni p. Zrazikówna i inni. poczem Wydział Stowarzyszenia w Mucharzu zajął się skromnem przyjęciem licznych gości.

Po południu Stowarzyszenie wzięło udział razem z nowopoświęconym sztandarem w uroczystych nieszporach, odprawionych przez ks. Zdebskiego, po których ks. Proboszcz przemówił o znaczeniu sztandaru w życiu Stowarzyszenia i przyjął od druchen ślubowanie, że wiernie stać będą przy swym sztandarze i nigdy mu swem życiem ujmy nie

przyniosą. Po nieszporach odbyło się zebranie uroczyste Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej w Mucharzu, które zaszczycił swą obecnością prof. Uniwersytetu Jag. ks. dr Wicher. Zebranie to było zakończeniem naszej uroczystości, która głęboko zapisała się w sercach obecnych.

Przy tej sposobności obydwa Stowarzyszenia Młodzieży, męskiej i żeńskiej w Mucharzu składają z serca płynące staropolskie „Bóg zapłać" ks. Patronowi Józefowi Motyce, który nie żałuje zdrowia, sił i czasu — ale każdego dnia czuwa nad nami, modli się i uczy, otacza młodzież troskliwą opieką, nie zapominając nawet o tych, którzy na granicy parafji mieszkają, bo chce, aby wszystka młodzież w jego parafji była dobremi dziećmi Boga i ziemi ojczystej.

Przyjmij, Czcigodny Księże Patronie, serdeczne podziękowanie od nas i od naszych rodziców za Twoją pracę nad nami, której my dzisiaj nawet ocenić należycie nie jesteśmy zdolne. Należy się także podziękowanie ks. Ludwikowi Pogodzie, obecnemu administratorowi w Lachowicach, który nie mało przyczynił się do sprawienia naszego sztandaru. Niech Ci, Zacny Kapłanie, Boże Serce błogosławi na nowej parafji za Twoje tak dobre serce, którego nam dużo okazałeś, choć byłeś tak krótko między nami! W imieniu całego Stowarzyszenia:

Felicja Czajecka, zastępczyni sekretarki.

Andrychów.

Stowarzyszenie nasze, nazwane „Oświata i Praca", założone przez ks. radcę Kasprzyka jeszcze w r. 1913, przechodziło różne koleje i burze. Pomimo ciągłych wymyślań i wyśmiewań, jakie nas spotykały od socjalistów fabrycznych, z pomocą Bożą, Stowarzyszenie nasze ma już za sobą 14 lat pracy i myśli dalej się rozwijać; chociaż wiele od nas odpadło, jak plewy, to przecież zdrowego ziarna liczymy 110 druchen. A trzeba wiedzieć druchnom z innych Stowarzyszeń, że patronką naszą z dawnych lat jest Najśw. P. Marja, Niepokalanie poczęta, a teraz także św. Józef.

Stowarzyszenie nasze nie miało odrazu swego domu, poniewierałyśmy się po obcych progach, ale z drobnych oszczędności kupiłyśmy sobie ładny ogród. Zawdzięczamy to dawnemu Patronowi ks. prof. Klusce. A teraz dzięki niezmordowanemu w pracy ks. Proboszczowi, — dzięki naszym druchnom i robotnikom ze zawodówki, zdołałyśmy postawić sobie duży, piętrowy dom przy głównej ulicy, w którym mamy salę na zebrania, salę teatralną, własny sklep i jeszcze obok ładny kawałek ogrodu. Dom został poświęcony jeszcze w r. 1925 przez Najprzew. ks. kanonika Domasika z Krakowa. Była to niezapomniana chwila. Przybyli dawni nasi Patronowie rezem z ks. Kasprzykiem, byli obywatele miasta Andrychowa i okolicy, były liczne delegacje okolicznych Stowarzyszeń. Przemówienia, deklamacje i śpiewy Kółka śpiewackiego nadały pamiętnej chwili niezapomnianego uroku.

Chcemy także wspomnieć o naszem „święconem" i święcie młodzieży żeńskiej" w tym roku. „Święcone" obchodziłyśmy w Wielkanoc popołudniu; druchny zebrały się bardzo licznie, a goście zaproszeni wraz z księżmi także dopisali. Było nam dobrze i milutko do późnego wieczoru, śpiewy i rozrywki były zakończeniem „Święconego".

I jeszcze chcemy coś napisać, tylko prosimy o cierpliwość, bo zaraz skończymy. Święto Opieki św. Józefa uczciłyśmy tego roku bardzo uroczyście: zrana przystąpiłyśmy do Stołu Pańskiego, potem zebrałyśmy się w swoim domu na skromne, ale dobre śniadanie, które przygotował nam Wydział. Dobrze zrobił, bo niektóre z nas mają daleko do domu i spodziewamy się, że na przyszły rok zrobi nam taką samą niespodziankę. Po południu było zebranie uroczyste z udziałem rodziców naszych i gości. Ładny i okolicznościowy referat wygłosił nam patron ks. B. Sarna. Druchny przygotowały odpowiednie deklamacje; dużo wesołości dały nam zapytania ze „skrzyki pytań".

Wszystkim pracownikom naszych Stowarzyszeń dziękujemy jak najserdeczniej za pracę nad nami, a że ta praca była wielką, pokażemy to Wam, Kochani nasi Opiekunowie, życiem naszem, którego nie powstydzi się ani nasz dom rodzinny, — ani nasza ziemia ojczysta, — ani sam Bóg! — Druchny-koleżanki! wyrabiajmy się w naszych Stowarzyszeniach tak dzielnie, byśmy my, a nie kto inny odrodziły nasze polskie miasta i wsi, abyśmy odrodziły ducha narodu polskiego! „Szczęść Boże" wszystkim!

Z pozdrowieniami

M. Pabisiówna *Józefa Zawieruszanka*

OD REDAKCJI: Za piękną korespondencję bardzo dziękujemy i życzymy tamtejszemu Stowarzyszeniu, aby zawsze było chlubą naszego Związku!

Leńcze.

W dniu 11 września b. r. na wizytacji naszej parafji Najprzew. Ks. Biskup Rospond, raczył również odwiedzić nasze Stowarzyszenie. Już po sumie zebrałyśmy się z dyr. naszego Stow. p. naucz. Kantorkówną Walerją w sali szkolnej, gdzie odbywamy nasze zebrania i z niecierpliwością oczekiwałyśmy Dostojnego Gościa, który według oświadczenia ks. Proboszcza miał przybyć do nas o godz. 3-ciej. Tymczasem już o godz. 1-szej Najprzew. Ks. Biskup przychodzi z duchowieństwem niespodziewanie. Między innymi zauważyliśmy ks. dziekana Niecia, ks. kap. Lubowieckiego, ks. red. Piwowarczyka, ks. Kasprzyka, ks. Sidełkę, ks. Żądłę, właściciela Leńcz p. bar. Przychockiego, naczelnika stacji p. Lewoczkę, pp. Madziarową, Kleiberównę, Ziemiańską, druchny z nowo-założenego Stowarzyszenia w Przytkowicach i t. d.

Dostojnego Gościa przywitałyśmy kantatą, po której druchna Krupianka złożyła Mu imieniem całego Stowarzyszenia wyrazy czci i przywiązania. Sekretarka Karelusowa odczytała krótkie, ale treściwe sprawozdanie z działalności naszego Stowarzyszenia i jego rozwoju.

Odpowiadając na nasze powitanie Najprzew. Ks. Biskup wyraził radość, że Stowarzyszenie ma już za sobą pokaźny plon swej pracy i zachęcał nas słowami serdecznemi, abyśmy wierne wielkim zadaniom, jakie Stowarzyszenie młodzieży dorastającej ma przed sobą, kształciły nasz umysł i uszlachetniały serce, bo dopiero wtedy będziemy prawdziwemi katoliczkami w życiu i pożytecznemi obywatelkami naszej Ojczyzny.

Nie zapomniemy tych ciepłych słów zachęty, będą one dla nas silną pobudką, aby życie stowarzyszeniowe rozwinąć i pogłębić. Sekretarka Stowarzyszenia podziękowała prostemi słowami Najprzew. Ks. Biskupowi za odwiedzenie Stowarzyszenia, za rady i zachętę i prosiła, aby raczył pamiętać w modlitwie, a nawet jeśli będzie sposobność, raczył nas znowu odwiedzić, co też, ku największej radości naszej, obiecał.

Po udzieleniu nam arcypasterskiego błogosławieństwa, Najprzew. Ks. Biskup raczył wpisać się własnoręcznie do stowarzyszeniowej księgi protokółów. Z żalem żegnałyśmy Go śpiewem i długimi niemilknącymi okrzykami: Niech żyje!

M. Zabłocka, przewodnicząca *Karelus,* sekretarka.

Kraków.

Stowarzyszenie Pomocnic Handlowych i Biurowych.

Praca w Stowarzyszeniu naszem rozwija się coraz pomyślniej, dowodem tego niedawno święcony sztandar. Drugim ważnym krokiem naprzód to k o l o n j a w a k a c y j n a, którą w r. b. urządziło Stowarzyszenie dla swych członkiń w pięknej, górskiej wiosce Sieniawie (pow. Nowotarski). Kolonja trwała przez 6 tygodni, tj. od 15 lipca do 1 września, a korzystało nas z niej kilkanaście.

Mieszkałyśmy w wynajętym, nowo-wybudowanym drewnianym domku, który nazwałyśmy „pałacem". Miano poniekąd słuszne — bo w istocie kierowniczki kolonji (wiceprzewodnicząca i sekretarka Stowarzyszenia) urządziły tak nasze mieszkanko, że zadowolić mogło najwybredniejsze wymagania.

Sieniawa jest naprawdę miejscem wymarzonem dla kolonji wypoczynkowej. Okolica śliczna, las, łąka, rzeka — wszystko w pobliżu, a co najważniejsze: starożytny kościółek, stojący opodal dworu w wieńcu starych lip. Sieniawa należy do parafji Raby wyżnej, to też nabożeństwo w kościółku tym rzadko się odprawia. Jednak dzięki życzliwości księdza Proboszcza Józefa Polońskiego, miałyśmy w każdą niedzielę, czy święto nabożeństwo w Sieniawie, w czasie którego śpiewałyśmy pieśni.

Ludność miejscowa odnosiła się do nas bardo życzliwie, byłyśmy również w bliskim kontakcie z tamtejszem Katol. Stowarzyszeniem Młodzieży żeńskiej.

W czasie pobytu na kolonji urządziłyśmy szereg wycieczek: całodniową na „Turbacz" szczytami „Obidowca", — do źródeł rzeki Raby, na Orawę i t. d.

Miło nam upływał czas na wspólnych pogawędkach i zabawie, używałyśmy świeżego powietrza w całej pełni, a po skończonych urlopach wróciłyśmy do Krakowa zdrowe, opalone i rumiane, z nowym zapasem sił do pracy i miłemi wspomnieniami.

Serdeczna podzięka należy się od nas Zarządowi Stowarzyszenia, dzięki któremu wypoczęłyśmy po całorocznej pracy i tyle miłych spędziłyśmy wspólnie chwil na łonie natury

Uczestniczka.

OD REDAKCJI. Z radością zamieszczamy poniżej referacik druchny jednego z krakowskich Stowarzyszeń, opracowany samodzielnie i wcale udatnie. Niechże będzie on zachętą dla innych druchenek, aby próbowały opracowywać referaty, a my ich wypracowania chętnie będziemy zamieszczać w okólniku.

„Miej serce i patrzaj w serce".

Drogie druchny! Ośmielę się słowami wielkiej naszej poetki Marji Konopnickiej, wezwać Was do czynu miłości i poświęcenia się dla bliźnich. Miłujmy się wzajemnie, albowiem człek każdy brat. — Trzeba się nam przeciwstawić tak dziś rozpanoszonemu egoizmowi. Dziś dziewczyna-Polka musi rozpalić w swem sercu wielki ogień miłości, ale miłości ofiarnej, pełnej poświęcenia dla bliźnich i dla idei.

Dziecko żyje ofiarą matki. Stowarzyszenia nasze rozwijają się, dzięki ofiarnej, a bezinteresownej pracy, pań Dyrektorek i Patronów, którzy z całem zaparciem się, mimo niewdzięczności naszej, nad nami pracują.

Miejmy serca i umiejmy patrzeć w serca drugich, snujmy nić złotą miłości, ja jedwabnik nić z piersi swych snuje. Współczucie dla nędzy bliźniego, gotowość w niesieniu pomocy, oto cechy, które powinny znamionować charakter każdej druchny. Lecz przeciw temu buntuje się cała nasza natura: wrodzone lenistwo nie chce pospieszyć z pomocą pycha nasza zraża się lada powodem, napełniając serce goryczą, przymyka oczy na nędzę ludzką; chciwość żałuje grosza nawet dla własnego rodzeństwa; miłość samego siebie, przeszkadza rozwinięciu się kwiatu miłości. C. d. n.

Ogłoszenia Sekretarjatu.

1. Zapraszamy wszystkie W. P. Dyrektorki i Panie z Patronatu na kurs, wyżej ogłoszony i prosimy o zachęcenie także innych W. Pań do wzięcia udziału. Zastęp dzielnych pracownic nad naszą młodzieżą rośnie, trzeba nam prz to pracę pogłębiać i uzgodnić jej metody.

2. W roku bieżącym przygotowuje w Krakowie Sekretarjat jen. Związku naszego 2-dniowy kurs organizacyjny dla Wydziału następujących Stowarzyszeń: Bolechowice, Babice, Cholerzyn, Płaszów, Kraków-Piasek, Kraków św. Mikołaj, Kraków-Zwierzyniec, Kraków-Śródmieście, Kraków-Podgórze, Kraków-Debniki, Czerwony Prądnik, Biały Prądnik, Liszki, Kaszów, Nowa Wieś Szlachecka, Rączna, Jeziorzany, Rząska, Luborzyca, Biórków, Byszyce, Świątniki, Broniwice, Wieniec, Niegowić. — O terminie i programie kursu zawiadomimy wyliczone Stowarzyszenia w swoim czasie. Obecnie każdy Wydział niechaj wybierze przynajmniej trzy delegatki z pośród siebie, zgłosi na kurs, albo niech w komplecie postanowi przybyć.

3. *Mamy w Sekretarjacie do nabycia:* fotografje duże na tekturowej podkładce z tegorocznego Zjazdu Delegowanych naszego Związku w Krakowie, po cenie 3.50 zł. za sztukę. Fotografje także duże z zeszłorocznego Zjazdu w Krakowie po 3 zł. Fotografje ze Zlotu w małym formacie po 1 zł. — Fotografje z kursu w Wadowicach po 1 zł. — Prosimy o zamówienia.

4. W ostatnim czasie powstały nowe Stowarzyszenia: w Przytkowicach i Świątnikach Górnych. Nowe Stowarzyszenia witamy radośnie i życzymy im pięknego rozwoju; Szczęść Boże!

Sekretarjat posiada na składzie

FELICJA ŻUROWSKA: „Perły Najśw. Panienki", obr. scen.	zł.	—.90
CZ. WOLNIEWICZÓWNA: „Sen wigilijny", kom. w 3 akt.	„	1.20
K. NOWACKA: „W krainie baśni", fantazja sceniczna	„	1.90
CZ. WOLNIEWICZÓWNA: „Wesołe chwile" wieczornica	„	1.80
KS PAWEŁ WIECZOREK: Dobra córka" baśń ludowa w 7 obr.	„	3.—
ZOFJA OZDOWSKA: „Dla Ciebie Polsko" sztuka w 4 akt.	„	1.20
MARJA OJERZYŃSKA: „Powstanie listopadowe" wieczornica	„	3.—
Sprawozdanie Związku Kat. Stow. Młodz. żeńskiej archidiecezji krakowskiej za rok 1926	„	1.—
F. NOWOWIEJSKI: „Hej do apelu" hasło młodzieży na 2 głosy	„	1.—
F. NOWOWIEJSKI: „Hymn Młodzieży żeńskiej" na 2 głosy	„	1.—
Ks. FR. WALCZYŃSKI: „Królowo Polska" 12 pieśni na chór 3 głosowy	„	1.50
Ks. FR. WALCZYŃSKI: „Msza Polska" na chór 2 głos.	„	1.50
F. NOWOWIEJSKI: „Panno, co Jasnej bronisz nam Góry" 2 gł.	„	2.50
F. NOWOWIEJSKI: „Hymn katolicki" na 2 głosy lub chór	„	2.50
F. NOWOWIEJSKI: „My chcemy Boga" hymn St. kat. na 3 gł.	„	2.50
ECHO: „Rodzinny Dom-Turnie" piosenki na 4 głosy	„	—.20
ECHO: „Jedzie jedzie" solo i chór	„	—.20
ECHO: „Żaba" na chór 3 głosowy	„	—.20
X. J. ŁABAJ: „Żłóbek" przedstawienie sceniczne na Boże Narodzenie w 4 odsłonach z samych prawie kolęd zestawione	„	4.—
F. NOWOWIEJSKI: „Króluj nam Chryste". hymn ku czci Chrystusa-Króla	„	2.50

WAZNY OBOWIĄZEK

Od trzech lat wychodzi w Krakowie ilustrowany tygodnik katolicki „*Dzwon Niedzielny*", redagowany przez znanego i wielce zasłużonego dla Ojczyzny *ks. Ferd. Machay'a.* Tygodnik ten jest organem katolików diecezji krakowskiej i dlatego winien się znaleść w ręku każdego dobrego katolika.

Druchny nasze winne posiadać tę pożyteczną gazetę w swoim Stowarzyszeniu i namówić swoich rodziców i starsze rodzeństwo do jej prenumerowania. — Jest druchen około 5.000, niech każda zyska tylko jednego prenumeratora, a tygodnik rozwinie się wspaniale i poniesie oświatę i uświadomienie religijne w najdalsze zakątki diecezji. Druchny! Spełnijcie ten obowiązek! Koszt gazety niewielki: 1 numer 20 groszy., kwartalnie 2.20 zł., rocznie 7 zł. — Adres: „*Dzwon Niedzielny*", *Kraków, Wolska 6.*

Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.